Nr. 19. We Lwowie — Sobota dnia 24. Stycznia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 26 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 26 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Listy parlamentarne.

Wiedeń d. 22 stycznia.

(Taktyka młodoczechów w obec rządu. Nowe próby usiłowań ugodowych. Sprawa cukrowa i Koło polskie.)

(*t*) Dziś odbyła się walna narada wszystkich klubów czeskich nad dalszą ich taktyką — mianowicie: czy zechcą nadal udaremniać wszelką pracę Izby, albo też — czy zaniechają taktyki obstrukcyjnej zupełnie, lub wreszcie, czy tylko pewne ważne dla Czechów przedmioty dopuszczą do załatwienia, a zresztą przy obstrukcyi wytrwają dalej? Większość polityków czeskich zgodzi się na załatwienie sprawy cukrowej, która dla krajów czeskich ma pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne, i kwestyi kontyngentu rekruta, ponieważ w oczach cesarza nie chcą Czesi uchodzić za takich, którzy lekceważą utrzymanie siły zbrojnej państwa, co zaś do odesłania budżetu do komisyi, co dotychczas się nie stało, pomimo że rząd wniósł budżet przed trzema miesiącami, nie powzięto żadnej uchwały.

Natomiast sformułowali już młodoczesi swoją taktykę w obec rządu i na dzisiejszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego uchwalili na wniosek p. Herolda: „Klub młodoczeski postanawia obstawać przy uchwale swej z 16 października z. r. a mianowicie zwalczać obecny rząd dr. Körbera wszelkimi dopuszczalnymi środkami parlamentarnymi i zastrzega sobie wybór tych środków w każdym wypadku. Z taktycznych względów przyznaje klub pierwszeństwo przed swoimi wnioskami, nagłym — załatwieniu przedłożenia cukrowego, pierwszemu czytaniu ustawy wojskowej, oraz wnioskom nagłym w sprawie braków w praskich szkołach wyższych i w sprawie regulaminu Izby".

Wszystkie koła parlamentarne ogarnia głęboko odczuwane zniechęcenie i rozgoryczenie z powodu, siódmy już rok wlokącego się sporu językowego, który wszystkim krajom koronnym nieobliczalne przynosi szkody, i po prostu całe państwo pogrąża w rozprzężeniu. Niemcy przypisują winę tego smutnego stanu rzeczy wyłącznie uporowi Czechów, Czesi zaś Niemcom. Nas to nic nie obchodzi: kto winien? Niechaj się o to sami między sobą procesują obie interesowane strony; my jednak mamy prawo wymagać od jednych i od drugich cokolwiek więcej względów z ich strony na te narodowości i kraje, które nic nie zawiniły, ani wobec Niemców czeskich, ani w obec Czechów, a która cierpieć muszą straszne szkody z tego tylko powodu że oni nie chcą jakoś porozumieć się ze sobą. Pewne względy od jednych i drugich należą się może i państwu, jako całości — dla jego mocarstwowego stanowiska, srodze kompromitowanego przez tamujące wszystkie jego ruchy rozterki wewnętrzne.

Powiadają, iż Niemcy rozmyślnie i z planem z góry ułożonym nie chcą Czechom żadnych czynić ustępstw, aby ich zmuszać do obstrukcyi, do awantur, do szamotania się — gdy Niemcy, nie odstępując ani na włos od swojego „stanu posiadania" mogą wskazywać na Czechów, jako na sprawców wszystkiego, co wyniknąć może ze zniweczenia parlamentaryzmu, i dalszych komplikacyj. Niemcy życzą sobie zawieszenia konstytucyi, zaprowadzenia rządów absolutnych, a nawet nie mieliby nic przeciwko temu, gdyby w Czechach doszło do jakich rozruchów krwawych, gdyż na ten wypadek spodziewają się interwencyi gorąco przez nich upragnionej wojsk niemieckich. Schönerer woła w parlamencie, że Austrya musi być albo niemiecką, albo niech jej nie będzie!

Byłoby jednak niesłusznością, wszystkich Niemców austryackich osądzać jako zdrajców stanu. Tak źle nie jest. Nie brak i pomiędzy nimi takich, którzy uznają, że chociaż im to przykro, ale muszą zgodzić się na ustępstwa dla elementu słowiańskiego, bo inaczej państwo utrzymać się nie da — a że ostatecznie nie źle im się dzieje w tej Austryi i szkoda byłoby przecież wydawać ją na łup Hohenzollernom. Nie znikła więc nadzieja, że gdy wszelakie próby ugodowe pomiędzy Czechami i Niemcami podejmowane z inicyatywy rządu, nie udały się, podjęte będą teraz nowe usiłowania ugodowe z **własnej inicyatywy roztropnych i przewidujących polityków, należących do rozmaitych stronnictw parlamentarnych.**

Koło polskie jest w obecnej chwili zupełnie zabsorbowane kwestyą cukrową. Projekt rządowy rozdziału kontyngentu produkcyi cukru pomiędzy poszczególne fabryki wywołał w Kole polskiem oburzenie, ponieważ zmierza on po prostu do ustawowego ustalenia teraźniejszego monopolu niemiecko- czeskiego kartelu cukrowego i do zgniecenia młodego przemysłu cukrowego w Galicyi. Stanowisko polskich członków jest w izbowej komisyi cukrowej bardzo trudne, gdyż ogromna jej większość stoi na stanowisku kartelu niemiecko-czeskiego. Koło polskie stoi jednak bezwzględnie na tem stanowisku, iż Przeworsk i Żuczka muszą otrzymać taki kontyngent, któryby odpowiadał potrzebom konsumcyi miejscowej i zabezpieczał tym fabrykom egzystencyę — i pokaże się, czy potrafią wpływy Koła polskiego żądanie to przeprowadzić.

Minister dla Galicyi, dr. Piętak, ze zwykłą sobie gorliwością broni w łonie rządu interesów kraju w tej sprawie i uzyskał już pewną zwyżkę kontyngentu fabryk, pozostających w ręku polskiem. To jednak nie wystarcza. Pogłoski o zamiarze podania się dra Piętaka do dymisyi z powodu kwestyi cukrowej są w każdym razie przedwczesne, ponieważ rokowania są jeszcze w toku.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 23 stycznia.

Na posiedzeniu komisyi dla **podatku cukrowego** prowadzono wczoraj w dalszym ciągu w obecności ministra skarbu dra Boehm-Bawerka dyskusyę generalną nad **konwencyą cukrową.**

P. dr. **Kolischer** motywował swoje i swych kolegów klubowych nieprzyjazne stanowisko wobec konwencyi cukrowej tem, że Polacy w brukselskiej konwencyi cukrowej widzą niekorzystny układ i niekorzystną prognozę dla przyszłych traktatów handlowych.

Obok licznych stron ujemnych w konwencyi jest tylko jeden punkt jasny, a mianowicie zupełne zniszczenie gospodarki kartelowej na polu przemysłu cukrowego. Każdy, kto nie jest nawet zasadniczym przeciwnikiem kartelów, które wśród pewnych okoliczności mają uprawnienie, o ile umożliwiają i podnoszą produkcyę, musi jednak być przeciwny tym kartelom, które monopolu swego nadużywają do wyzyskania publiczności, a grosza z niej wyduszonego, używają do zduszenia nowych konkurentów. Konwencya cukrowa uniemożliwiła raz na zawsze kartele na polu cukrowem w Austryi, ze wszystkiemi ich konsekwencyami. Mowca jest przekonany, że Austrya przy stopniowem przeprowadzeniu redukcyi ceł, idąc razem z Niemcami, odniosłaby zwycięstwo, ale niestety Niemcy w Berlinie nie dość Austryę popierają.

Mowca krytykuje dalej stanowisko delegata austryackiego hr. Khevenhüllera podczas obrad nad konwencyą cukrową w Brukseli. Co się tyczy prognozy ministra skarbu w sprawie podniesienia się cen cukru, to faktycznie podniesienie się cen nastąpić może, ale nie musi. Przyczyną tego, że w roku bieżącym ceny cukru na targu światowym się podniosły, jest zdaniem mowcy, niepomyślny zbiór buraków w Europie środkowej, jakoteż operacye firmy francuskiej Say, która ostatnimi czasy opanowała światowy targ cukrowy.

Następnie zajmuje się dr. Kolischer stanowiskiem Anglii wobec konwencyi brukselskiej i wyraża wątpliwość, czy Anglia obłoży cłem karnem cukier premiowany, pochodzący z jej autonomicznych kolonij.

W dalszym ciągu polemizował mowca szczegółowo z onegdajszymi wywodami p. Baernreithera. Co się tyczy pytania, jak wobec nieprzystąpienia Rosyi do konwencyi ukształtuje się nasz stosunek do tego państwa, to należy zaznaczyć, że wysoko premiowany cukier rosyjski tuż nad granicą austr. jest dla eksportu o wiele tańszym, aniżeli każdy inny cukier i jeżeliby ten cukier rosyjski przyszedł na targ w cenie 6 franków, to nastąpiłoby zalanie nim targu austryackiego. Naturalnie stać się to może tylko wtedy, jeśli Rosya do konwencyi nie przystąpi. Że my nad rozwiązaniem tej kwestyi, jak się nasze stosunki do Rosyi ukształtują, nie potrzebujemy łamać sobie głowy, jest rzeczą berdzo przyjemną, ale politycznie niesympatyczną.

Mowca kończy oświadczeniem, że projektowana konwencya działa paraliżująco i osłabiająco na naszą produkcyę. Stronnictwo mowcy, godząc się na projekt w sprawie rejonowania buraków, **zwalczać jednak będzie konwencyę**, ponieważ w dzisiejszem brzmieniu jest niekorzystną dla gospodarstwa w Austryi i dla najsłabszego ze słabych, t. j. dla nowo powstającego przemysłu cukrowego w **Galicyi**, który paraliżuje i gnębi.

P. Lemisch oświadczył, że niemieckie stronnictwo ludowe głosować będzie za konwencyą i podnosi, iż rolnicy z krajów alpejskich przyłączają się do żądań, podniesionych przez hodowców buraków w krajach sudeckich. Wita z zadowoleniem fakt, iż Austrya podczas obrad w Brukseli występowała wobec Węgier samoistnie. Wskutek zniesienia premij eksportowych zyskano 18 milionów. Mowca żąda, by z tych pieniędzy przyznano pewną część gminom za prowadzenie agend z poruczonego zakresu działania.

P. Urban oświadczył się za przyjęciem konwencyi.

P. Ellenbogen wnosi, aby nie przyjęto do wiadomości podwyższenia podatku cukrowego, a w razie odrzucenia tego wniosku proponuje, by podatek od cukru zniżyć na 12 koron od 100 kg. Gdyby i tego wniosku nie przyjęto, to proponuje podatek konsumcyjny zniżyć na pierwszy rok o 6 koron, a na dalsze trzy lata o 2 korony co roku.

Na tem obrady przerwano.

Z parlamentu niemieckiego.

(Bebel o polityce niemieckiej).

Berlin 23 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas dalszej dyskusyi budżetowej socyalista p. Bebel omawiał położenie finansowe Niemiec i dowodził, że tegoroczny budżet oznacza zupełne fiasco Niemiec. Nie mają one pieniędzy ani na wojsko, ani na marynarkę, a czekają je w tym kierunku ogromne wydatki. Dalej krytykował postępowanie Niemiec w sprawie wenezuelskiej i podnosił, iż w sprawie tej chodzi tylko o interesy wielkich kapitalistów. Stwierdził następnie, iż państwo, wprowadzające rozmaite ustawy społeczne, nie uczyniło tego z dobrej woli, lub ze zrozumienia nowych prądów na polu ustawodawstwa społecznego, lecz tylko z bojaźni przed socyalną demokracyą. Burżuazya niemiecka jest największą nieprzyjaciółką robotników, a zwalczanie socyalnej demokracyi przyjęło charakter osobisty, co niepotrzebnie tylko zaostrza przeciwności, zwłaszcza od czasu, kiedy cesarz, jako człowiek prywatny, wystąpił do walki z socyalną demokracyą. Socyalni demokraci są zaatakowani, a nie mogą odpowiadać. Skądże więc można się tu dziwić, że przychodzi do obrazy monarchy.

Gdy mowca zacytował następnie słowa cesarza, zwrócone przeciw socyalnej domokracyi i zwał je nieprzyzwoitemi, jeden z deputowanych socyalistycznych zawołał:

— To jest podłość!

Prezydent hr. Ballestrem zapytuje, kto to zawołał, a gdy deputowany ów się nie zgłosił, prezydent oświadczył, iż chciał go przywołać do porządku.

Następnie omawiał dep. Bebel anarchię, którą nazwał szaleństwem. W końcu przypomina, że następca tronu niemieckiego nazwał w mowie swej socyalnych demokratów nędznikami i zaznacza, że wszystkie te wystąpienia przyczyniły się tylko do powiększenia liczby zwolenników socyalnej demokracyi. Wreszcie mówił o taryfie celnej, która — zdaniem jego - jest probierzem dla socyalnej demokracyi.

Następnie zabrał głos hr. Buelow, który oświadczył, iż Bebel poruszył zarzut, podniesiony przez cesarza przeciw stronnictwu Bebla. Jaką właściwie prowadzisz pan walkę — zapytuje kanclerz Bebla. — Z pańskich szeregów właśnie padł ten okrzyk, obrażający monarchę. Muszę to atoli stwierdzić, że ten, co to uczynił, miał tyle wstydu, że nie przyznał się do tego okrzyku. Stronnictwo pańskie dąży do przewrotu, dziwić się więc nie można, że cesarz występuje przeciw niemu z całą stanowczością i ostrością. Zresztą większość Izby podziela ze mną życzenie, abyśmy powrócili do dawnej taktyki i nie wciągali osoby cesarza do dyskusyi.

Kanclerz zwrócił się następnie do wywodów Bebla w sprawie zagranicznej polityki państwa i rzekł, że przy budowie floty Niemcy nie mają wcale na myśli celów agresywnych, lecz tylko obronę wybrzeży niemieckich, zastępstwo interesów niemieckich na morzu i ochronę poddanych niemieckich za granicą. Przez to jednak — powiada Buelow — nie mówię, żebyśmy chcieli jakieś mocarstwo z morza wyprzeć, ale mamy takie samo prawo jeździć po morzu, jak inne narody. Z kolei omówił kanclerz sprawę wenezuelską i twierdził, że chodzi w tej sprawie o podtrzymanie powagi państwa niemieckiego, naruszonej przez postępowanie prezydenta Castro. Wreszcie próbował kanclerz zbijać twierdzenie Schädlera, jakoby Niemcy otaczała bardziej nienawiść, niż miłość (?) innych narodów.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy dalej bombardują.

Minęła środa, minął czwartek, najdalszy termin, w którym urzędowa relacya niemiecka o przypadku „Pantery" miała iść do Curacao (nie Caracas, jak wczoraj mylnie podano) i ztamtąd być telegrafowaną do Berlina — ale berlińskie „Biuro Wolffa" milczy. Albo więc relacya nie nadeszła, albo uznano za właściwe ją utaić, podczas gdy prasa amerykańska i angielska rozmaite szczegóły od kilku dni podaje. Opinia niemiecka sarka, zagraniczna urąga. Taksamo było z zatopieniem przez eskadrę niemiecką dwóch wenezuelskich statków wojennych.

„Pantera" wywołała zatarg wojenny z wenezuelskim portem San Carlo w chwili, kiedy Bowen był w drodze do Waszyngtonu dla rozpoczęcia rokowań ugodowych. Onegdaj poczęły się te rokowania urzędowo i właśnie onegdaj o godz. 10 przed poł. trzy niemieckie okręty wojenne, między temi i „Pantera" pojechały pod fort San Carlo i rozpoczęły bombardowanie, a już nietylko fortu samego, lecz także przyległej lichej mieściny, która zgorzała. Jestto wyskok bohaterstwa iście prusackiego! Według wiadomości nadeszłych do Berlina na Londyn, fort dzielnie odpowiadał Niemcom, ale podobno został spalony i zburzony bombami. Fort ten posiada wszystkiego tylko dwa działa nowoczesne.

O sobotnim guzie „Pantery" donoszą, że Niemcy widocznie chcieli porwać ostatni wenezuelski statek wojenny, leżący w głębi jeziora Maracaibo i usiłowali przez mieliznę dostać się do kanału, prowadzącego na jezioro. Komendant fortu jen. Bello dał jeden strzał armatni przed dziób „Pantery", aby przestrzedz Niemców, ale napróżno. „Pantera" poczęła strzelać, Bello odpowiadał, słyszano huk dwóch eksplozyj na „Panterze", poczem się ze stratą dwóch poległych i kilku rannych cofnęła. Jestto okręt mały, bo tylko 950 tonn pojemności posiadający.

Co powiedzą Amerykanie i Anglicy o tem nowem bohaterstwie prusackiem z dnia onegdajszego, nie trudno przewidzieć: wywołane sobotnim zamachem na San Carlo oburzenie jeszcze się spotęguje, nienawiść do Niemców jeszcze się bardziej wzmoże. Ze zgrozą dowiadują się w Nowym Jorku i Londynie, że mieszkańcy wysepki Los Roques, pobierającej żywność z Laguyary, wskutek blokady z głodu wyginęli. Tak samo w Caracas zagraża głód.

Można przeto zrozumieć, że Castro tylko pod warunkiem natychmiastowego zniesienia blokady godzi się na zamierzone w Waszyngtonie rokowania. Co do nich, zgodność między mocarstwami (Niemcy, Anglia, Włochy) panuje tylko co do wspólnego zebrania preliminarnego; poszczególne zaś pretensye prywatne będą każda zosobna badane wraz z Bowenem, gdyż rozmaitość interesów nie dopuszcza w tym względzie wspólnego postępowania mocarstw.

Sprawa Dardanelów zakończona.

Tak zwany protest Anglii przeciw przejazdowi czterech torpedowców rosyjskich przez Dardanele pozostał na razie bez żadnych następstw i żadnych też sporów nie wywoła. Okazuje się, iż prawdę doniósł komunikat *Pester Lloyda*, że sułtan jeszcze we wrześniu dał zezwolenie na przejazd, ale torpedowcom rosyjskim jakoś nie spieszyło się z wyzyskaniem zezwolenia. Dopiero z końcem października odpłynęły z Kronsztadu (pod Petersburgiem) i tak sobie powolnie jechały, że dopiero wieczorem d. 13 bm. pierwszy torpedowiec przez Dardanele ku Sebastopolowi przepłynął.

Monna Vanna, Maeterlincka

na naszej scenie.

I.

Flamandzki mag, Maurycy Maeterlinck, tworząc dzieła sceniczne (?) marzył o tem, by nie ludzie, — lecz lalki, maryonetki, postacie stworzone grać mogły, by ktoś „znający się na tem" — lalki te poruszał. Oczywiście że lekka, mglista zasłona, powinnaby w takim razie oddzielać owe „dzieła sceniczne" — od „mglistego wzroku" publiczności (bo wszak tu idzie o nastrój...) — I rzeczywiście, w Paryżu, w ten sposób wystawiono Maeterlincka mgliste, półsenne, marzycielskie dramaty. Autor był zapewne zadowolony: za lekką gazową zasłoną, poruszały się wszystkie postacie jego wyobraźni, siłą — przeznaczenia, które tak wielką rolę odgrywa w jego utworach. Alladine i Palomides, Aglavaine i Selysette, Pelleas i Melisande, Tintagiles, Annabella, Meligrane, Yssalina, Arkël, Yniold, — wszystkie te przez autora stworzone postacie, przesuwające się przed oczami widza — nie pozwalają domyślać się, że ten autor jest... silnej budowy, barczystym, ociężałym Flamandczykiem, który pasyami uprawia sport kołowy i który napisał entuzyastyczny artykuł do pewnego angielskiego miesięcznika o... pierwszej swej podróży automobilem!

Dawny adwokat, porzuciwszy swój zawód, ukrył się obecnie przed światem w Normandyi, w małej swej posiadłości Gruchet-Saint-Simeon, gdzie przebywa przez większą część roku. Tam powstała Monna Vanna... Czy po napisaniu tego dzieła, w rodzinnem jego mieście (Gent) zaczną na nowo uchylać przed nim kapelusza? Czy też odwracać się będą od niego, jak wówczas, gdy wydał swoje „Cieplarnie"? — Któż to może odgadnąć?

Pierwszy „odkrył" Marterlincka — Oktawjusz Mirbeau, który zachwyciwszy się jego „księżniczką Maleine" — porównał go z Szekspirem.

Odtąd cały świat dowiedział się o tym dekadencie, który symbol — wprowadził, jako główną myśl przewodnią do dzieł swoich. W tych dziełach zawsze i wszędzie słychać jakiś szelest.. To „nieznajomy" się zbliża i wyrokuje o egzystencyi ludzkiego życia... Słychać głuchy chrzęst kosy... — to śmierć wchodzi do jakiegoś domostwa... To „Intrus".. — To „Wnętrze" — do którego wchodzi wieść straszna o śmierci... Wszędzie kontrast... Białe — i czarne, spokój i cisza, szczęście — i rozpacz. Sala — oczywiście marmurowa, okna (trzy) oczywiście bardzo wysokie — ginące w „pomroce wysokiego sufitu"... Kto ciekawy, dostrzeże „Siedm księżniczek" śpiących.,. A wszystko to, kiedyś, grzało się w „promieniach słońca, gdy się ciepło na piasku rozkładało"...

Cóż dziwnego, że Golaud, znajdując w lesie, nad studnią, płaczącą Melisandę, zabiera ją z sobą do swego zamku i żeni się z nią. Pelleasa, który zamierza rodzinne progi porzucić, zatrzymuje Arkel i tem sprowadza nieszczęście, gdyż — rzecz prosta — piękny Pelleas „porozumiawszy się mową duszy" z cudowną Melisandą, odegra najprześliczniejszą z nią scenę z Romea i Julii,,. U stóp baszty stoi Pelleas i wzdycha... a na baszcie stoi Melisanda „i rozczesuje przecudne swe, blond, bajecznie długie włosy" — których woń, z trzypiętrowej wieży, dochodzi aż w dół, do rozkochanego Pelleasa... A jednak „czuć woń śmierci, woń grobów niedomkniętych"... Czy widzisz tę wodę wiecznie, nieruchomie stojącą, mchem obrosłą? Czy czujesz jej specyalną woń? Patrz w głębie tych wód zielonych, patrz długo, długo, — zapatrz się w tonie — i słuchaj... Usłyszysz szelest, usłyszysz wówczas ciche, pełzające kroki — śmierci... Bo dlaczego Golaud syn starego króla, spotkał przypadkiem nad studnią płaczącą Melisandę? — To wszystko jest dziełem „przeznaczenia". — Czyje jest dzieciątko, które na świat wydaje Melisanda? — Golaud przechodzi najśroższe katusze zazdrości, i... przypomina Gwido Colonnę... który szukając prawdy — zabija żonę. A Arkël, ów stary, mrzonkami szlachetnych porywów, i wzniosłych poglądów, upojony Arkël, czyż nie przypomina starego Marco? Fatalizm — oto myśl przewodnia — oto wiara i pewnik.. Fatalizm — wszystkiem rządzi, wszystko normuje, — o wszystkiem decyduje. Nie działajcie! Siedźcie bezczynnie i czekajcie na „przeznaczenie!" — To was nie ominie nigdy! — Widzieliście „Wnętrze" — ?. „Skarb ubogich" to pierwsze, filozoficzne dzieło, które wynikło z mistycznego pessymizmu dawnych dramatów Maeterlincka, dysze tym ssmym fatalizmem... „Życie nasze nie ma innego przeznaczenia, nie ma innego celu — jak... śmierć!" — Śmierci czekajcie — ta was nigdy nie ominie.. Czy słyszycie szept, szelest, chrzęst, stuknięcie, lekki powiew? Czy wiecie co to jest? To miłość! To miłość dwojga dusz, kochających się w tem, co jest w nich najświętszego, najpiękniejszego, najczystszego.

To miłość — albo też śmierć. Do wyboru. — „Pójdź do mnie, Selyzetto! Całuję twoją duszę!" I bierze Meleander biedną, niewinną Selyzettę i mówi jej: „chodź, pójdźmy zobaczyć czy sen Aglaweny płacze jeszcze w ciągu jej spoczynku!" — Cudowne, miękkie, aksamitne... Uczucia w mgle... Miłość, która się w cnocie i poświęceniu i zaparciu się — rozpływa... Krajobraz flamandzki... Niebo szare... a dalej morze... ciągle morze... Jednakowo faliste, jednakowo grożące, jednakowo szemrzące... Morze zielonawo szarawe, które wymaga, by na lądzie mieszkania wszystkie były brunatne, ciemno brunatne.. A gdy zaczarowany pałac pojawi się nad brzegiem... musi być oczywiście zbudowany z masy perłowej, odrzwia muszą być z ciemnożółtej kości słoniowej, szyby z kryształu, a wszystkie klamki u drzwi — z opalu. Bo morze, to szemrzące, „wiecznie grożące" morze, zaglądając w kryształowe szyby „trzech okien" — ujrzeć musi „Siedm księżniczek" spiących... I wywiązuje się mowa „dwojga dusz"... ów drugi, inny dyalog, — nieznany starożytnym dramatopisarzom... Rzeczą zupełnie obojętną, kto z kim mówi... i o czem.

Czyż morze nie ma duszy? Wszak nawet dusza „zbrodniarza może się rozpłynąć w duszy najniewinniejszej z dziewic" —... Po co na scenie krwi, łez, czynów, akcyi? — Czyż to nie zajmująca rzecz, nie pełna grozy u widzów budząca akcya... owo „morze ze snu się budzące i falami o brzeg bijące" ?— To przecie za cały dramat wystarczy... Tu idzie o „tragedyę dusz" —... I stworzył Maeterlinck „śmierć Tintagilesa"...

Ale prócz „piękna wewnętrznego" — które góruje nad pięknem zewnętrznem, jest jeszcze rzecz najwznioślejsza — jest sprawiedliwość! Porzuciwszy swe flamandzkie, rodzinne kąty, oddał się Maeterlinck z całym zapałem... pszczołom. Począł budować ule w swej posiadłości Gruchet-Saint-Simeon, hodować pszczoły, wyrabiać miód... i napisał... „Życie pszczół". Są to „misterya" tych skrzydlatych stworzeń... poprzedzone niedokończonem po dziś dzień dziełem p. t. „Mysteryum sprawiedliwości." („Pogrzebana świątynia" jest jedynie ciągiem dalszym tego dzieła.)

Filozof, który wziął już stanowczo górę w tej epoce nad poetą, nie zdołał się jednak pozbyć swych ulubionych mistycyzmów i symbolów. Pomimo „Wiedzy i przeznaczenia" — napisał „Sinobrodego i Arianę" — gdzie wplótł wszystkie swe ulubione postacie z poprzednich dzieł — jako żony Sinobrodego. — I znowu pisze o miłości dusz, słucha szmeru liści w lesie, śpiewu słowika, powiewu wiatru i tajemniczego głosu, wydobywającego się z głębokiej, zapomnianej, mchem zarosłej studni, nad którą zaczarowana księżniczka o niebieskich, ogromnych oczach, swe bajecznie blond włosy, niemniej bajecznie długie, zwolna, automatycznie rozczesuje, czekając na drugiego Golauda... I pisze o zaczarowanych pałacach z kryształu, ukrywających się w głębiach morza, o grotach, stalaktytami ozdobionych, w których księżniczki w błogim śnie pogrążone, czekają na ulubieńca, pisze o mgłach unoszących się nad Flandryą, o okrętach, które giną w pomroce burz, w falach wichrów w przepaściach, przeznaczenia, pisze o rubinach, koralach, szmaragdach i brylantach, któremi wysadzane są wszystkie schroniska zaczarowanych, niedostępnych postaci, powstałych w bujnej wyobraźni autora...

A jednak już „Skarb ubogich" — dedykował niejakiej pannie Georgette Leblanc... I już wówczas cudne wyraził myśli o kobiecie i miłości... I złożył również u jej stóp dzieło swe „Wiedza i przeznaczenie" — z prośbą, by stać się chciała jego duszą... by zgodziła się na to, że szukać będzie czynów, słów i postanowień istnienia w jej śladach życia...

Panna Georgette Leblanc była śpiewaczką. Pod wpływem dzieł Maeterlincka, pod wrażeniem jego magnetyczny wpływ wywierających postaci — porzuciła karyerę śpiewaczki, przybrała kolejno postać dumnej Aglaweny i bohaterki Arjany, oświetliła życie melancholij nego autora, pobudziła go do intenzywniejszej twórczości, do miłości świata, do pragnień rzeczywistości i użycia... do stworzenia dzieła, któreby było dla ogółu więcej dostępne, które zrywając z tradycyą symbolów, grot zaczarowanych ze śpiącemi księżniczkami i szelestem zbliżającej się śmierci — mogłoby zainteresować ogół, wymagający od dzieła scenicznego przedewszystkiem bodaj cokolwiek — akcyi...

I powstała „**Monna Vanna**", którą dziś na naszej scenie ujrzemy w oryginale, odegraną po francusku przez aktorów francuskich z panią Leblanc-Maeterlinck na czele...

(D. n.) *Omega.*

Nie spieszył się też i gabinet angielski. Dopiero d. 1 bm. wniósł ambasador angielski remonstracyę, która jednak nie była formalnym protestem i kończyła się oświadczeniem, że Anglia zapisze sobie ten wypadek w pamięci, aby się nań w razie potrzeby na swoją powołać korzyść. Ambasada angielska wniosła też na piśmie memoryał, na który jednak wedle *Pester Lloyda* Porta nie da odpowiedzi, jako też i ambasada angielska da wszystkiem na razie spokój.

Listy z kraju.

(*Praca społeczna.*)

Tarnów 21 stycznia.

Kto pierwszy raz przyjedzie do Tarnowa, a przejdzie się nieco po nim, ten z pewnością pomyśli sobie: „żydowska dziura“. Nikomu jednak nie przyszłoby może na myśl, że ta „żydowska dziura“—to prawie kolebka pracy socyalnej w Galicyi. Podczas gdy w Galicyi jeszcze nikomu nie śniło się o Daszyńskim, o socyalizmie, tu już zakładano „Gwiazdę“ stowarzyszenie dla rzemieślników. I nie długo potem, jak grzyby po deszczu, rosły rozmaite stowarzyszenia socyalne w duchu katolickim. Dla czeladników powstała „Ojczyzna“, dla wyrobników „Praca“, dla sług pierwsze w Galicyi „Towarzystwo sług św. Zyty“, dla ubogich miasta Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, dla biednych kościołów i dla czci Najśw. Sakramentu, Bractwo adoracyi Najśw. Sakramentu. Nawet o dzieciach szkolnych nie zapomniano. I dla nich istnieje „Towarzystwo ku żywieniu i ubieraniu ubogiej dziatwy szkolnej“. To też w żadnem może mieście galicyjskiem nie kwitnie tak duch dobroczynności jak w Tarnowie. Panie i panowie z najwyższych klas i ze sfer inteligencyi i mieszczaństwa nie tylko nie skąpią grosza, ale poświęcają nieraz swój czas dla biednych. Wszystko to praca socyalna w duchu katolickim.

To też dziwnem się może wydać nieznającemu tutejszych stosunków, że w mieście, gdzie jest stosunkowo dość fabryk i dużo proletaryatu, nie kwitnie wcale socyalizm i mimo wszelkich wysiłków żydowskich prowodyrów, mimo gorliwych zabiegów agentów socyalistycznych, którzy w Tarnowie biorą z kasy socyalistycznej po 60 zł. pensyi miesięcznej za agitowanie w kierunku *Naprzodu*, jakoś socyalizm przyjąć się nie może. W ostatnim czasie w myśl uchwał zjazdu przemyskiego odważył się po cichu przyjechać nawet sam generał „czerwonych“. P. Daszyński raczył Tarnów zaszczycić swą mową w jakiejś żydowskiej szynkowni. Podobno sukces nie odpowiedział zabiegom, bo z wyjątkiem kilku żydów i paru robotników z partyi katolickiej, którzy naumyślnie tam poszli, by p. Daszyńskiego nieco zlać w zapale krasomówczym zimną wodą, nikogo więcej nie było.

Charakterystyczne są słowa jednego robotnika zapytanego, czy pójdzie na socyalistyczne zgromadzenie, który w największem oburzeniu odpowiedział: „Jeszcze też tak źle nie jestem, abym się z tą hołotą wdawał“.

Ci zaś z robotników, którzy poszli, byli przygotowani, iż usłyszą tyrady P. Daszyńskiego, rozpoczynające się od poniewierania księży. Sprawdziło się ich przewidzenie. To też zaraz mieli zawołać na mowcę: „Czemu to zawsze od księży zaczynacie panowie socyaliści, a o żydach nic nie mówicie!“

Jeżeli gdzie, to w Tarnowie mają socyaliści dowód, że kościół katolicki a nie oni, umie i może rozwiązać kwestyę socyalną. — Wszakże to wszystkie stowarzyszenia, które wyżej wymieniłem, założyli księża tarnowscy i dalej je prowadzą. — Odczyty dla klas rzemieślniczych i robotniczych, praca nad ubezpieczeniem i ochroną klas najniższych, okrywanie i żywienie biedaków — toć wszystko się dzieje tutaj przeważnie staraniem księży. Mogliby ci, którzy duchowieństwu diecezyi tarnowskiej dotychczas się nie zachwycali, lepiej się przypatrzyć tutejszym stosunkom a pewnieby sąd swój zmienili i bohaterów do dramatów takich, jak „Klątwa“ w okręgach tarnowskich nie szukali. — W tamtym tygodniu znów zainicyowano w Tarnowie piękne dzieło.

Oto za staraniem ks. Infułata St. Walczyńskiego odbył się polski koncert śpiewackiego, (odśpiewane kolendy w różnych językach światowych), z którego dochód przeznaczony jest na dom nieuleczalnych w Tarnowie. Piękna to myśl i daj Boże jak najprędzej się jej urzeczywistnić.

Mrozy u nas silne, bo dochodzą do 18 i 20 stopni Reaumira. To też „Praca“ otworzyła w tych dniach „Herbaciarnię“ dla ubogich. Nie wiem, czy to mróz tak zamroził ducha tutejszego oddziału „Towarzystwa Adama Mickiewicza“, że jakoś tego roku ani jednego odczytu nie mieliśmy.

W prawdzie lepsze nic, niż trucizna duchowa w rodzaju odczytu, jakie zeszłego roku urządzało, ale jednak były i zdrowe rzeczy, jak „Jeńcy“ P. Rydla i inne. — Źle, że jakoś zapał ostygł i znów cisza literacka ogarnia nasz gród gwiazdzisty. *Y. Z.*

(*Ruski agitator.*)

Załoźce 22 stycznia.

Wśród ogólnego szału ruskiego w agitacyach antipolskich miasto nasze jakoś szczęśliwie cieszyło się dotąd spokojem a stosunki wzajemne między inteligencyą tak ruską jak i polską były zupełnie harmonijne [illegible] obaj [illegible] takt, [illegible] nie drażnić i nie podburzać.

Błogie to czasy trwały tak długo, dopóki miejscowy notaryusz nie wzbogacił swej kancelaryi nowym pisarzem niejakim Izydorem Sadowskim. Niedoszłe to indywiduum, mając zamknięte przed sobą karyerę z powodu braku nauk, zapragnęło przynajmniej na polu [illegible] ruskiego zdobyć sobie stanowisko. Pod pozorem nauki śpiewu zaczął pan Izydor ściągać do siebie włościan ruskich, rozdając między nich rozmaite hajdamackie gazetki i broszurki. Z tak zorganizowaną drużyną podążył podczas świąt z kolendą do radcy sądowego p. St., gdzie było w gościnie i towarzystwo polskie. — Jakież ich było zdziwienie, gdy zamiast kolendy usłyszeli pieśni ułożone przeciw Polakom „Ne pora, ne pora Lachom służyty...“

Mniej fortunnie powiodło się kolendnikom u ruskiego proboszcza G., gdyż właśnie obecny tam na świętach syn księdza [illegible], spostrzegłszy, że nie chodzi to o kolendę ale o rozszerzanie jakichś pieśni agitacyjnych, wyrzucił kolendników i [illegible] wobec [illegible] wpływ na lud wywierać.

Nie zrażając się porażką ów pisarz chciał wpływ swój zaznaczyć i kasynie miejskiem i postawił wniosek, aby przestano prenumerować *Smigusa* pomimo, że na 35 członków jest 4 tylko Rusinów a reszta Polaków, którzy w swej zwykłej tolerancyi, mimo tak znacznej większości zgadzali się na to, aby kilka pism ruskich dla kasyna prenumerowano. *A.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 23. Stycznia 1903

Kalendarzyk.

W sobotę 24 stycznia Tymoteusza. — Gr. kat. Fteodozya Pr. — Kal. słow. Chwaliboga.
Wschód słońca 7·46, zachód 4·40.

W niedzielę 25 stycznia Nawr. św. Pawła. — Gr. kat. Tatyanny M. — Kal. słow. Miłosza.
Wschód słońca 7·45, zachód 4·42.

W poniedziałek 26 stycznia Polikarpa g. — Gr. kat. Ermyła i Str. — Kal. słow. Skarbimira,
Wschód słońca 7·44, zachód 4·44.

— **Pan namiestnik** Leon hr. Piniński wyjeżdża w niedzielę do Wiednia w sprawach urzędowych. Z tego powodu w niedzielę nie będzie zwykłych posłuchań. P. namiestnik zabawi w Wiedniu sześć dni.

— **Mianowania.** Minister prezydent, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszego komisarza powiatowego Wacława Jełowickiego i sekretarzy namiestnictwa, Jana Niewiadomskiego i Władysława Skałkowskiego starostami; komisarzy powiatowych Kazimierza Grabowskiego, Zygmunta Pajączkowskiego i Władysława Kowalikowskiego sekretarzami namiestnictwa, a komisarzy powiatowych Zenona Głażowskiego i Justyna Szwedzickiego, starszymi komisarzami powiatowymi.

Minister skarbu zamianował kontrolora urzędu podatkowego, Izydora Popowicza, kontrolorem głównego urzędu podatkowego w Czerniowcach.

Prezydyum gal. kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatk. w IX kl. rangi K. Kopczyńskiego i J. Dawidowicza, S. Orłowskiego, F. Krukara, P. Klusika, L. Borzemskiego, F. Seegina, M. Skólskiego, J. Solona, E. Kiselkę i M. Swieżewskiego.

Dalej kontrolorami podatk. w X. kl. rangi: J. Chmielarza, W. Jarzynę, W. Dołżyckiego, J Czeżowskiego, F. Wendekera i Tadeusza Witowskiego;

wreszcie oficyałami podatk. w X. kl. rangi: A. Cymę, F. Żutika, J. Omeissa, G. Hankiewicza, W, Barana i A. Wendekera.

— **Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra M. Bilińskiego z Jarosławia do Nadwórny.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego Eugeniusza Repczyńskiego z Gorlic do Tarnowa.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę d. 24 bm.: P. J. Tenner: O sztuce czytania, część I. Zakład chemiczny uniw, Długosza 6. P. T. Witwicki: Sybir i kolej sybirska (z obr. świetln. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. pół do 8.

= **Z uniwersytetu.** Dodatkowa immatrykulacya odbędzie się w poniedziałek dnia 26 bm. o 12 w południe. Tym studentom ruskim, którzy podczas głównej immatrykulacyi urządzili secesyę i wnieśli następnie „memoryał“ z prośbą o immatrykulowanie ich w języku ruskim, odpowiedział senat odmownie, opierając się na ustawie uniwersytetu lwowskiego, która postanawia, że wewnętrznym językiem urzędowym na uniwersytecie lwowskim jest język polski. Ruscy akademicy postanowili przeciw tej odmowie wnieść rekurs do ministerstwa, tymczasem jednak przystąpią do dodatkowej immatrykulacyi dnia 26 bm.

= **Lwowski zakład** światłodruków wydał prześliczną seryę kart korespondencyjnych, grupy z powstania na dochód weteranów z 1863 roku. Cena niska, cel szlachetny — treść obrazków, wykonanych wzorowo tu na miejscu — zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie.

= **Pod kołami pociągu.** Wczoraj wieczorem około 7 wracał do domu zamieszkały w Zniesieniu robotnik kolejowy Józef Pluskiewicz, liczący lat 42. Dla skrócenia drogi szedł Pluskiewicz torem kolejowym. W tem koło budki nr. 267 w Zniesieniu nadjechał całą siłą pary pociąg ze strony Barszczowic. Pluskiewicz, który zapewne w ostatniej chwili spostrzegł nadjeżdżający pociąg, nie mogąc uciec, dostał się pod koła, które go na śmierć zmiażdżyły. Zwłoki nieszczęśliwego odstawiono do kostnicy na Zniesieniu.

Kronika krajowa.

Burmistrzem m. Horodenki wybrany został dr. Roszko, jego zaś zastępcą p. J. Karczewski.

Wielkie polowanie odbyło się 20 i 21 b. m. w Porchowie u p. Artura Zaremby Cieleckiego. Byli na niem: pp. namiestnik Piniński, który zaraz na pierwszem stanowisku położył dwa kozły, marszałek Jan Urbański, starosta Pietruski, hrabiowie Zborowscy i Mniszkowie, Juliusz Cielecki, Leszek Cieński, Potworowscy, hr. Aleks. Potocki, Abgarowicz z Dubienka i Adam Głażewski. Padło pięć dzików, 25 kozłów, 120 zajęcy i 5 lisów. Polowanie powiodło się więc świetnie. Serdeczna gościnność zacnego gospodarza, doskonałe humory gości, piękna pogoda i wyborny wynik łowów, — wszystko to razem złożyło się na bardzo przyjemną zabawę.

Z Przemyśla donoszą: Onegdaj w nocy przyaresztowano tu p. M. Frieda, współwłaściciela Banku zastawniczego i właściciela fabryki wody sodowej p. n. „Świtezianka“. Aresztowanie nastąpiło na żądanie sądu rzeszowskiego z powodu toczącego się śledztwa przeciw p. Friedowi o zbrodnię sprzeniewierzenia, którego miał się dopuścić w czasach, kiedy był jeszcze przed kilku laty kasyerem w Łańcucie. Aresztowanie to wywołało sensacyę, gdyż aresztowany znanym był w szerokich kołach mieszczańskich i uchodził za człowieka porządnego i zasobnego.

W Mościskach urządza tamtejszy Sokół dn. 25 bm. uroczysty wieczór dla uczczenia czterdziestej rocznicy powstania z r. 1863.

Z Zaleszczyk prostują podaną przez *Sł. pol.* wiadomość o defraudacyi akcyzowej w tamtejszej gorzelni o tyle, że wskutek denuncyacyi zarządzono wprawdzie kroki wstępne, celem sprawdzenia stanu rzeczy w gorzelni, niczego jednak karygodnego nie wykryto, a tem mniej nikogo nie aresztowano.

Z Nowego Sącza. Wydział kasy oszczędności Nowego Sącza pod przewodnictwem prezesa ks. infułata Góralika przeznaczył z zysków za rok ubiegły kwotę 4200 koron na rozmaite cele użyteczności publicznej, a nadto udzielił J. Twardowskiemu czeladnikowi szewskiemu stypendyum 450 kor. na dalsze kształcenie.

Z Brodów przychodzą liczne skargi na brak soli. Żydzi korzystając z tego, że w składach krajowych sprzedaży soli nie ma ani jednej topki, wyzyskują mieszkańców i żądają ogromnych cen za sól.

Z Maryampola odciętego przez zawalenie się mostu pod Haliczem od Stanisławowa, donoszą o ogromnej drożyźnie, jaka tam powstała. Maryampol wszystko pociągał ze Stanisławowa, obecnie, gdy przewóz przez Dniestr jest niemożliwy, poczyna brakować już w Maryampolu artykułów żywności; soli i mąki prawie już nie ma. Także ogromny brak opału.

Meteor widziano w Krościenku koło Chyrowa dnia 17 bm. o 7 wieczór. Miał blask różowofioletowy i leciał z hukiem.

Z Buczacza piszą nam: Na posiedzeniu tut. Rady powiatowej w d. 15 bm. zatwierdzono budżety powiatowe i udzielono wydziałowi absolutoryum, a oprócz tego poruszono szereg praktycznych wniosków. Między innemi postanowiono zwrócić się do sejmu i Koła polskiego o ustawodawcze załatwienie następujących spraw: 1) aby drugi syn, który prowadzi gospodarstwo włościańskie, był przy reklamacyach od służby wojskowej wolny, jeśli jest potrzebny do utrzymania ojca, matki lub rodzeństwa, kiedy starszy syn ma własne gospodarstwo czasami w dość odległej gminie; 2) aby wszystkie nowe domy były w gminach miejskich i wiejskich wolne przez 12 lat od wszelkich podatków krajowych, powiatowych i gminnych; dotychczas sejm uwolnił od podatku kraj. domy tylko w niektórych miastach, inne opłacają dodatki krajowe, mimo że stały się miastami powiatowemi; 3) aby każdy sąd był siedzibą geometry ewidencyjnego; 4) aby kasy rad powiatowych, magistratów i instytucyj pożyczkowych przymusowo kontrolowano corocznie; 5) aby w książeczkach podatkowych z urzędu był wyszczególniony każdy rodzaj podatku. Uchwalono też starać się o wydanie ustawy w sprawie poruczonego zakresu działania, aby czynności te należycie określono, aby gminom zwracano koszta i t. p. Postanowiono wreszcie zwrócić się do wszystkich reprezentacyj powiatowych w kraju o poparcie powyższych petycyj.

Kronika powszechna.

§ **Z Wiednia.** Wczoraj odbył się obiad dworski, w którym między innymi wzięli udział: kardynał Gruscha, dr. Körber i inni członkowie gabinetu, oraz prezydent izby hr. Vetter.

Wczoraj odbył się bal przemysłowców, w którym w zastępstwie cesarza wziął udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Przybyli też inni arcyksiążęta i ministrowie.

§ **Zamach na pociąg.** Na pociąg dążący z Wiener Neustadt rzucił ktoś pod Wiedniem — jak stamtąd telegrafują—kamieniem. Kamień zbił szybę w wagonie I klasy i zranił w policzek jadącą w nim hrabinę Harrachową. Sprawcy nie schwytano. Jest to w niedługim czasie już trzeci podobny zamach na pociąg.

§ **Dodatki pensyjne a podatek osobisto-dochodowy.** Trybunał administracyjny w Wiedniu rozstrzygnął zasadniczą sprawę w kwestyi, czy nadzwyczajne dodatki pensyjne wolne są od podatku. Majorowi Schubertowi w Gracu, który miał dodatek 631 zł. rocznie za ranę otrzymaną w wojnie, chciano od tego dodatku pobrać podatek osobisto-dochodowy. P. Schubert wniósł przeciw temu zarządzeniu rekurs a trybunał administracyjny rozstrzygnął, iż dodatki takie nie ulegają opodatkowaniu.

§ **Każdemu po równym pierniku.** Dzieci bardzo się żalą, jeśli jedno otrzyma piernik, a drugie nie, albo piernik mniejszy. Jak wiadomo, przesłał był car do Sofii dziesięć tysięcy rubli na wsparcie dla zbiegłych z Macedonii Bułgarów. Ale car zarówno Serbię i Bułgaryę kocha jak swoje dzieci. Więc także do Belgradu wysłał dziesięć tysięcy rubli na wsparcie dla cerkwi w Serbii i na odbudowanie cerkwi zburzonych w Starej Serbii (należącej do Macedonii).

*

Z odczytu.

...a zatem udowodniłem Szanownej Publiczności, jak pożyteczną jest woda. Bo — ostatecznie gdybyśmy nie mieli wody — nikt nie nauczyłby się pływać, a wtedy, ileby to ludzi potonęło!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Paryż 23 stycznia. Sąd wersalski uwolnił od winy i kary z powodu zabicia przeciwnika w pojedynku studenta Niecięglewskiego.

Tyflis 23 stycznia. Onegdaj o 3 rano dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem wieczór z tańcami 24 bm. Lista otwarta do piątku.

W Czytelni kobiet w sobotę 24 bm. obchód rocznicy styczniowej o g. 6.

Lwowskie tow. łyżwiarskie urządza na Stawach Panieńskich 1 i 2 lutego maskarady na lodzie. Początek o 4 popol.

Tow. ochotniczej straży ogniowej Sokół we Lwowie urządza dnia 25 bm. wieczór muzykalno-wokalny dla uczczenia 40 rocznicy powstania styczniowego.

Zmarli.

We Lwowie umarł Stanisław Dulęba, żołnierz r. 1863, st. rewident kolei państw. w Stanisławowie w 57 r. życia. Sp. Dulęba przybył do Lwowa onegdaj na Zjazd uczestników powstania i zmarł nagle. Pogrzeb odbył się dziś o g. 3 popoł. z krypty OO. Bernardynów,

OFIARY.

WPani O. J. ze Lwowa złożyła w naszej administracyi 5 kor. na kościół w Turce, 2 kor. na budowę kościoła w Białobożnicy.

Trzecia reduta w sali Filharmonii, która się jutro odbędzie, zapowiada się świetnie. Wybiera się bowiem na nią mnóstwo osób. Komitet pracuje usilnie nad tem, ażeby zabawa wypadła jak najlepiej.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 22. stycznia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów —17·0, Skole —16·0, Przemyśl —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —21·0, Kraków —·—, Praga —13·0, Wiedeń —11·6, Semmering —·—, Budapeszt —10·7, Ischl —15·0, Riva —3·2, Tryest —0·9, Celzjusza.

Czterdziesta rocznica.

Lwów 23 stycznia.

Uroczyste dni skończyły się wczoraj.

Po walnem zgromadzeniu towarzystwa uczestników powstania z r. 1863, które odbyło się przed wieczorem w sali ratuszowej, a które — jak już wczoraj donosiliśmy — zakończyło się przykrym epizodem, gdyż część zebranych, niezadowolona z wyboru wiceprezesa, opuściła salę a wydział zgłosił swoją rezygnacyę, udali się gremialnie weterani z r. 1863 do teatru na uroczyste przedstawienie, urządzone z powodu czterdziestej rocznicy.

Przed ratuszem oczekiwało weteranów kilkuset studentów szkół średnich, którzy urządzili im gorącą i serdeczną owacyę. Przyjęli ich okrzykiem: niech żyją! — a potem z pieśnią „Jeszcze nie zginęła“ odprowadzili ich do teatru. Przed podwojami teatru pożegnali ich gromkiem „Vivat“, a potem odśpiewali jeszcze kilka pieśni narodowych.

Również zebrana w teatrze publiczność przyjęła wchodzących weteranów oklaskami i powstaniem z miejsc a orkiestra odegrała mazurka Dąbrowskiego. Amfiteatr był szczelnie zapełniony i nie było ani jednego miejsca wolnego.

Odegranym był „Dyktator“, dramat z prologiem i w czterech aktach Żuławskiego. Był to pierwszy sceniczny występ tego utalentowanego poety. Do dramatu jego, napisanego w szlachetnej intencyi, nie chcemy przywiązywać zwykłej miary i rozpatrywać jego wartość artystyczną. Zaznaczymy tylko, że sprawiał on wczoraj duże wrażenie. Zwłaszcza prolog. Nastrój, jaki wlał autor w swój utwór, udzielał się łatwo publiczności pozostającej pod wrażeniami pamiętnej rocznicy i porywał ją. Z wzruszeniem patrzano, jak to przed czterdziestu laty „płomieniło się drzewo wolności“. P. Żuławski odtworzył dzieje dziesięciodniowego dyktatora Langiewicza, a także jego walki wewnętrzne i stosunek do jego adjutanta, panny Henryki Pustowojtówny. Charakter danej chwili i historyczne postacie odtworzył autor wiernie, chociaż oświetlił je swoim sposobem widzenia.

Na naszej scenie „Dyktator“ wystawiony był okazale a grany świetnie Znakomici byli: pani Solska, p. Kamiński, pani Stachowiczowa, pani Bednarzewska, p. Chmieliński, a i sceny zbiorowe dobrze wypadały. Publiczność nie szczędziła oklasków. Była także wzruszoną i w niejednem oku łza jaśniała.

Równocześnie w teatrze miłośników sceny odegrano „Belweder“ Bolesławicza a przedstawienie poprzedziło przemówienie p. Laskownickiego.

Ruch artystyczno-literacki.

\+ **Filharmonia.** W miejsce zapowiedzianego koncertu wiolinistki Stelly Dyez, która z powodu słabości nie mogła wystąpić na wczorajszym koncercie filharmonijnym, odegrał koncertmistrz ork. Filharm. p. W. Huml artystycznie „Introdukcyę i Rondo capriccioso“ Saint-Saensa, poczem cała uwaga zwróciła się na barytonistę warszawskiego pna Grąbczewskiego, którego pomyślne gościnne występy na scenie teatru miejskiego przed dwoma laty dobrze się zapisały w pamięci naszej publiczności. Głos p. Grąbczewskiego dźwięczny, w górze o charakterze tenorowym, przy umiejętnem frazowaniu, widocznej muzykalności i nader wyraźnej dykcyi bardzo się podobał wczorajszej, nader licznie zebranej publiczności a Galla „Barkarola“, dwukrotnie odśpiewana i arye z oper Bizeta (Carmen), Masseneta (Król Lahory) i Verdiego (Bal maskowy) wywołały entuzyastyczne oklaski, któremi artysta widział się zmuszonym odśpiewać nadprogramowo „Kozaka“ Moniuszki.

Prawdziwie zasłużony tryumf odniosła wczoraj orkiestra, która pod kierownictwem swego utalentowanego dyrygenta p. Czelańskiego odegrała z zapałem uwert. do opery „Tannhäuser“ Wagnera i nader trudny poemat symfoniczny Ryszarda Straussa pt. „Śmierć i wyzwolenie“. Interpretacyą ostatniego utworu stanęła orkiestra na wyżynie artyzmu i słusznie oklaskiwaną była wraz ze swym dyrygentem p. Czelańskim, który wczorajsze wykonanie zaliczyć może do najbardziej udałych. *gr.*

* **Albert I-er prince de Monaco:** *La Carriere d'un Navigateur.* Paris 1902. (Librairie Plon) 8vo, str. VIII i 395. Książka, jakich się nie wie i nie często widzi, bo na karcie tytułowej, zdobnej koroną i nazwiskiem panującego władcy. Książka drukowana w Monaco czcionkami przedziwnej czystości i wyrazistości konturów firmy paryskiej Plon na czerpanym papierze, zawiera w 8 rozdziałach opowieść księcia Monaco o wypadkach ciekawych podczas jego podróży morskich na własnym okręcie. Książę, przyrodnik z zamiłowania, znany ze swych badań fauny i flory dna morskiego, których rezultaty ogłosił w osobnych pracach, w książce niniejszej dzieli się z czytelnikiem nietyle naukowemi spostrzeżeniami, jak raczej wrażeniami subjektywnemi, opowieścią faktów zewnętrznych ze swych podróży. Na okręcie swym „Princesse Alice“ przedsiębierze w otoczeniu kilku dzielnych uczonych podróż w okolice arktyczne, na Grenlandyę, wyspy Szpicberg, a na okręcie „L'Hirondelle“ dwie wycieczki na wyspy Azorskie. Ukoronowany autor pisze z dumą o sobie, że życie swe oddał w usługi poważnej sprawie, postępowi nauk przyrodniczych, że ta misya nadaje życiu jego wartość i cenę w przeciwieństwie do czczości życia wyższego świata, zapełnionego drobiazgami, które wyjaławiają uczucie i myśl ludzką i prowadzą w końcu do zupełnej degeneracyi tych warstw. Uwagom na ten temat poświęcił kilkanaście kart, z wielką werwą napisanych. Nastrojony idealistycznie, z duszą wrażliwą, poetyczną, umie autor przeplatać opowieść swą uwagami i refleksyami, nieraz głębokiemi, a zawsze świeżemi, nowemi jak n. p. w rozdziale pierwszym pod tytułem: *L'ame du marin.* W niektórych zaś rozdziałach składa dowody wyższego uzdolnienia pisarskiego, przedstawiając z wielką siłą słowa i plastyką oryginalnych obrazów i porównań, opisy potężnych fenomenów na morzu, na przykład opis cyklonu lub okolic podbiegunowych. Bardzo interesującymi są rozdziały o polowaniach na wale, foki i o wyspach Szpicberg.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Faust“ opera Gounoda.

W niedzielę popoł. „Jaś i Małgosia“ opera Humperdincka; o 7 wieczorem „Wolny strzelec“ opera K. Webera.

W poniedziałek „Dyktator“ Żuławskiego.

We wtorek „Halka“ Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 bm. „Marya Stuart“. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę 25 bm. „Marya Stuart“. Występ Modrzejewskiej.

We wtorek „Marya Stuart“ Szyllera. Występ Modrzejewskiej.

We środę „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Jesienny wieczór“ Maskoffa. Występ Modrzejewskiej.

W czwartek „Nowa Dejanira“ Słowackiego. Występ Modrzejewskiej.

W sobotę „Wiele hałasu o nic“ Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę 1 lutego „Makbet“ Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

W poniedziałek „Nieboska komedya“ Krasińskiego. Występ Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę d. 24 stycznia wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej i Henryka Melcera, pianisty. Program: I. Wagner: Marsz z op. „Tannhäuser“, 2. Liszt Koncert Es-dur odegra z tow. ork. H. Melcer. 3 Czajkowski: Arya z op. „E. Onegin“, odśpiewa W. Grąbczewski. — II. 1. Ch. V. Alhan: Marsz żałobny. Massenet: Arya z op. „Herodyada“ odśpiewa z tow. ork. W. Grąbczewski. — III. 1. a) Brahms: Intermezzo b) Sinding: Impromptu, c) Moszkowski: Etuda koncertowa odegra H. Melcer. 2 a) Tossarin „Ja śniłem“, b) Kratzer „Dumka“ odśpiewa W. Grąbczewski. — Początek o pół do 7.

W niedzielę 25 stycznia koncert popularny.

W poniedziałek 27 stycznia koncert symfoniczny.

MAŁY FEJLETON.

„Później zapłacę!“

Obrazek z życia.

Państwo dyrektorowie Banku mają córkę na wydaniu, a teraz przecie... karnawał! Oczywiście wypada, żeby też dali bal... Będzie tedy w rzeczy samej jutro i godny państwa dyrektorów, a dziś odbywają się przygotowania.

W gmachu bankowym wre i kipi, jak gdyby wszyscy urzędnicy banku żenić się mieli... Coraz to nowe postacie suną po schodach z przeróżnemi pudłami to do góry, to na dół; są to posłańcy sklepowi, tapicerzy, cukiernicy. Wszystko biega, jak w czasie pożaru i sam poczciwy dyrektor raz po raz wyjeżdża dorożką za różnymi sprawunkami.

W budoarze pani dyrektorowej odbyła się ostatnia z kilkudziesięciu narad wojennych z modniarką i córką. Uradowana tedy pani domu wyszła do salonu, oglądnęła jeszcze uważnie cały plac jutrzejszego boju i znalazła wszystko przecudownie. Koszta wprawdzie ogromne, ależ to przecie dla dziecka i w tak ważnej sprawie! — Zresztą — dzięki Bogu — o pieniądze troszczyć się nie potrzebuje. Nawet nie potrzebowała za tem wszystkiem biegać, ani się kłopotać; zastępywał ją mąż i cały legion służby; ona tylko dawała komendę i... krytykę. Jutro czekają ją tryumfy.

Siadła tedy w aksamitnym fotelu, czując się zmęczoną samą myślą o... jutrzejszem zmęczeniu.

A gdzieś, na Zamarstynowie, biedna praczka rozkrajawszy ostatni bocheneczek chleba między siedmioro dzieci i truchlejąc na myśl, że nic już nie zostało, pochwyciła co tchu wielki, długi kosz na rękę i szybkim krokiem zdążała ku miastu.

Cała jej nadzieja w tym koszu; wszakże tak ślicznie wyprała i wyprasowała sukienki dla dzieci pani dyrektorowej.. To, co tak krwawo zapracowała przez noc nawet całą, to wystarczy na obiad, wieczerzę, no... i do następnej roboty... To też gdy wbiegła na wyścielane schody Banku serce jej biło od radości i oczekiwania...

Wtem do salonu weszła pokojowa Rózia,

— Proszę, jaśnie pani — praczka przyniosła z prasowania sukienki dla dzieci.

— Dobrze... Weź od niej i zanieś do bony.

— Ale prosi, żeby jej zapłacić

Z ciężkiem westchnieniem wzięła „jasna Pani“ sakiewkę leżącą obok na stole... otwarła i zaglądnęła od niechcenia.

— Co za nudziarstwo!.. — mruknęła — Nie mam drobnych...

Tych „drobnych“ było bardzo dużo w biurku, ale do biurka trzebą było wstać z fotelu i iść aż... trzy kroki.

— Niech przyjdzie później... później zapłacę — odrzekła — jutro... nie... lepiej pojutrze, a teraz niech mi da święty spokój.

— Dobrze, proszę jaśnie pani — odparła pokojowa i wybiegła.

* * *

Właśnie szedłem po schodach z interesem do p. dyrektora, kiedy po nich zstępowała z próżnym już koszem biedna praczka ze Zamarstynowa. Spotkałem się z nią oko w oko. Była blada jak ściana i wychudła jak szkielet, a przecież z tej wynędzniałej twarzy świeciła dziwna jakaś szlachetność; prawdziwy typ tych cichych męczenniczek; katolickich matek, robotnic... Po wychudłych policzkach spływały jej łzy wielkie, rzęsiste, które obcierała rogiem swej wełnianej chustki.

— Co wam to — dobra matusiu — zapytałem.

— Ej — westchnęła, nową falę łez ścierając — wielki krzyż Pański.

— No, ale co? Powiedzcież mi przecie.

— Ot—proszę pana — wyjąknęła — przyniosłam robotę, myślałam, że mi zapłacą, a tu kazano mi dwa dni czekać, kiedy ja dziś na obiad nic nie mam dla siedmiorga dzieci.

Na szczęście byłem przy pieniądzach. Wetknąłem jej w rękę guldena, dodając:

— Nie trapcie się... Pan Jezus taki dobry... On was nigdy nie opuści...

Uszczęśliwiona kobieta chciała mi się z wdzięczności do nóg rzucić na schodach: zaledwiem się wyrwać jej potrafił. Ale idąc, myślałem z boleścią, jak wiele takich bolesnych wypadków się zdarza. Jak często — nawet nie myśląc o tem — tak straszną boleść zadają ludzie całym rodzinom jednem takiem „Później zapłacę!“ A przecież to krzywda i jeden z grzechów „wołających o pomstę do Boga“, bo to „zatrzymanie zapłaty robotnikom i najemnikom“. A tak robią często zacni zkądinąd ludzie. Wszak i ta pani dużo dobrego robi i ma sławę „miłosiernej“.

I stanął mi na myśli ów sławny kaznodzieja w Paryżu, który zachwycające kazanie „o miłosierdziu chrześcijańskiem“ tak był zakończył:

— I cóż? Myślicie teraz niezawodnie wszyscy, że was poprowadzę na tę straszną i łzami zalaną arenę nędzy, że was poprowadzę do tych ciemnych, zadusznych nor ubóstwa, suteren, szpitali, każę otworzyć serca i kieszenie? O nie. Ja was proszę i zaklinam, zapłaćcie naprzód i to jaknajprędzej waszych kupców, a zwłaszcza rzemieślników, krawców, szewców i modniarki.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Szkarlatyna i dyfterya sroży się w całem W. Księstwie Poznańskiem. Najsilniej występuje dotąd w okolicy Gniezna, Gostynia i Krobi.

Ostatnie wiadomości.

Rząd udzielił polskiemu gimnazyum w Cieszynie prawo publiczności i prawo matury dla klasy VIII. Upaństwowienie zaś nastąpić ma z dniem 1 września.

Na razie — jak donoszą — istnieje taki brak funduszów na utrzymanie gimnazyum, że zarząd Macierzy śląskiej musiał pożyczyć pewną kwotę na płace profesorów i pokrycie wydatków bieżących. Komisya Koła polskiego dla gimnazyum w Cieszynie, którego członkami są pp. Roszkowski, Michejda, Rotter i Danielak zebrała się dziś — jak z Wiednia telegrafują — w parlamencie i uchwaliła środki, zapomocą których

kwota potrzebna do utrzymania gimnazyum aż do miesiąca września ma być zebrana.

Rusini poczynają naśladować dokonującą się organizacyę polską, zainicyowaną przez komitet Centralny i ze swej strony robią próbę dokonania organizacyi ruskiej po powiatach. Pierwszy wiec ruski odbył się w Kopyczyńcach i na nim uchwalono przeprowadzić ruską organizacyę powiatową. Wybrano natychmiast komitet, do którego weszło sześciu parochów, jeden adwokat i trzech włościan. Jakie są cele tej organizacyi, dokładnie nie sformułowano.

Telegramy i telefonemata.

Pożar w Borysławiu.

Borysław 23 stycznia. Około siódmej rano wybuchł tu gwałtowny pożar przy ulicy Pańskiej. Zgorzała pełna stodoła gospodarza Terleckiego, położona zaledwie trzydzieści metrów od ropnego szybu na terenie Freunda. Jedynie dzięki zupełnej ciszy pożar pozostał lokalnym. Powszechnie utrzymuje się pogłoska, że ogień był podłożony.

Rada państwa.

Wiedeń 23 stycznia. Prezydent hr. Vetter otworzył dzisiejsze posiedzenie o godz. 11 min. 56 w południe.

Rozpoczęto odczytywanie **interpelacyj i wniosków.**

Pp. dr. Fuchs (centrum) i tow. uczynili na początku posiedzenia nagłący wniosek następującej treści: ze względu na to, że obecny regulamin okazał się niedostatecznym i w wielu punktach potrzebuje bądź to uzupełnienia, bądź poprawek lub jaśniejszej stylizacyi, podpisani „czynią nagłący wniosek, domagający się **zmiany regulaminu dla izby posłów** i wybrania w tym celu komisyi z całej izby, złożonej z 37 członków. Komisya ta ma w przeciągu 1 miesiąca złożyć izbie sprawozdanie i przedłożyć odpowiedni projekt nowej ustawy.

Pp. Lueger (antysem.) Lichtenstein i tow. uczynili nagłący wniosek, żądający wyboru komisyi z 24 członków **celem zmiany regulaminu** izby posłów.

Po odczytaniu tych wniosków rozwinęła się nad nimi dłuższa formalna dyskusya.

Pernerstorfer (socyalista) występuje przeciwko nagłemu traktowaniu tego wniosku, również sprzeciwia się to pogwałcaniu. Nie pozwolimy się — powiada Pernerstorfer — ani „falkenhaynować" ani „ballestremować". Jeżeli sprawę zmiany regulaminu postawi się w normalny sposób na porządku dziennym, to socyaliści nie będą czynili żadnych trudności, aby dotyczący wniosek przeszedł natychmiast pod obrady. Mowca sprzeciwia się tylko takiemu tj. nagłemu traktowaniu sprawy, które niezgodne jest z ustawą. Czysto formalny wniosek, w którym „izba wyraża opinię, że nagłe traktowanie zmiany regulaminu nie jest dopuszczalne" i wnosi imienne głosowanie nad tym wnioskiem.

Poseł dr. Pattaj (chrześc. soc.) w dłuższym wywodzie sprzeciwiał się wnioskowi Pernerstorfera i starał się udowodnić, iż Izba ma prawo w drodze nagłej zmienić swój regulamin i że wnioski nagłe w tej mierze są dopuszczalne.

Po krótkiej odpowiedzi Pernerstorfera przystąpiono do głosowania. Ponieważ wniosek o imienne głosowanie nad wnioskiem Pernerstorfera nie został dostatecznie poparty, odbyło się zwyczajne głosowanie, w którem wniosek Pernerstorfera odrzucono 164 głosami przeciw 79. (Za wnioskiem głosowała lewica z wyjątkiem antysemitów.)

Przystąpiono do odczytywania dalszych interpelacyj i wniosków.

PP. Zazvorka (cz. agrar.) i Klofacz (czeski radykał), postawili dwa nowe wnioski nagłe, jeden obojętnej treści, drugi domagający się wyjaśnień, czem rząd zamierza pokryć wydatki, połączone z nową ustawą wojskową. Ponieważ te wnioski nie miały dostatecznej ilości podpisów, przeto zapytał prezydent Izby, kto je popiera. Uczynili to socyaliści, wnioski uznane za nagłe, będą regulaminowo traktowane.

Interpelacye wnieśli:

P. Krempa i tow. do prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie swobodnego handlu i otwarcia granic dla eksportu bydła rogatego i nierogacizny, jakoteż w sprawie zniesienia stref kolejowych w Galicyi.

Pp. Krempa, Olszewski i tow. do prezesa gabinetu jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie konfiskaty drugiego numeru czasopisma *Obrona ludu.*

P. Breiter i tow. do prezesa gabinetu w sprawie postępowania starostwa w Turce wobec tamtejszego komitetu, założonego w celu przyjścia z pomocą pozostałym w nędzy robotnikom, zatrudnionym przy kolei Sambor-Użok.

P. Breiter i tow. do ministra rolnictwa w sprawie odszkodowania dla wdów i sierót po robotnikach, którzy zginęli w katastrofach borysławskich.

Pp. Olszewski i tow. do prezesa gabinetu w sprawie nadużyć przy regulacyi rzeki Soły.

Pp Erwin, Hannich i tow. w sprawie pogłosek o mobilizacyi korpusów 3, 9 i 12.

Nastąpił szereg formalnych zapytań. Posłowi Chocowi odebrał prezydent głos, po kilkakrotnych upomnieniach, za wciąganie korony do dyskusyi.

Dyskusya nad nagłymi wnioskami.

Zabrał głos Klofacz celem uzasadnienia nagłości swego dawniejszego wniosku.

Klofacz oświadcza, że jego stronnictwo za pomocą nagłych wniosków pragnie zadokumentować swe przekonanie, przeciwne militaryzmowi. Mówi po czesku a tu i ówdzie wplata uwagi w niemieckim języku.

Powiada między innemi, że w Austryi jedna trzecia część profesorów uniwersytetu nie pobiera żadnych pensyj, że ta gospodarka niemiecka jest w Austryi wprost skandaliczna.

Godzina 4, Klofacz mówi do tej pory, już blisko 3 godziny.

Wiedeń 23 stycznia. Poczyna się już okazywać, kto właściwie nie chce sanacyi stosunków parlamentarnych. Wszystkie stronnictwa słowiańskie, dalej niemieckie stronnictwa katolickie i antysemickie oświadczają się za zmianą regulaminu, jedynie niemieccy liberali i niemieccy narodowcy (Alldeutschery) temu się opierają. *N. Fr. Presse* wystąpiła już z ostrym artykułem przeciw wszystkim projektom zmian regulaminu i pisze, że Niemcy do tych zmian nigdy nie dopuszczą. Niemieccy liberali i wszechniemcy są więc tymi, którzy obawiają się nowego regulaminu, mającego skrępować obstrukcyę.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wszechniemcy razem ze socyalistami poparli już skrycie obstrukcyę radykałów czeskich.

Wiedeń 23 stycznia (Tel. pryw.) Mimo rozmaitych konferencyj i porozumiewań, o jakich mówiono w ostatnich dniach, pomimo uchwały czeskiego klubu, wyłączającej ustawę wojskową z obstrukcyi — Izba wygląda dziś zupełnie jak przy rozpoczęciu obecnej sesyi.

Radykali czescy podjęli na nowo obstrukcyę i w tej chwili (g. 4 popoł) mówi Klofacz już od południa, a przygotował się na 8-godzinną mowę; jeśli po jego mowie zamkną posiedzenie, gotów jest każdej chwili skończyć, ale ma zamiar przebaraszkować obstrukcyę w drodze skargi i zdaje się, że mu się to uda.

Nieporadny prezydent hr. Vetter biega bezradnie, co chwilę pyta prezesa gabinetu Koerbera o radę, niewiedząc, w jaki sposób poradzić w tej kwestyi.

Wnioski o zmianę regulaminu prasa Koerberowska prawie cała nazywa intrygą dawnej prawicy skierowaną przeciw Niemcom, z zacięciem je atakuje. Więc i w ten sposób o zwalczaniu obstrukcyi nie ma mowy.

Sprawa zmiany regulaminu wywołała zmianę konstelacyi stronnictw Izby posłów. Niemcy — jak wyżej zauważono — boją się, żeby zmieniony regulamin nie wskrzesił dawnej prawicy, dlatego też poparli socyalistów, którzy wystąpili przeciw temu, by zmiana regulaminu doszła do skutku w drodze nagłych wniosków Luegera i Fuchsa.

Ponieważ jednak dawna prawica i antysemici przegłosowali socyalistów i Niemców, dlatego socyaliści popierają obstrukcyjną taktykę radykałów czeskich.

Obstrukcya czeskich radykałów, poparta przez socyalistów, Rusinów radykalnych i Breitera może skutecznie przeszkodzić rozprawom rady państwa.

Dziwne co najmniej jest postępowanie Niemców. Dopiero co wiceprezydent Kaiser na balu dworskim sam mówił cesarzowi, że zmiana regulaminu jest konieczną w parlamencie — a teraz stronnictwo jego niemieckie sprzeciwia się w Izbie zmianie regulaminu.

Twierdzą, że efekt tej komedyi może być ten, iż inne stronnictwa złączywszy się celem zmiany regulaminu utworzą właśnie tę większość, której Niemcy obawiają się i dla której nie chcą zmienić regulaminu.

Wiedeń 23 stycznia. (Tel. pryw.) Przywódcy niemieckich klubów wraz z przedstawicielami partyi wiernokonstytucyjnej wielkiej własności na wspólnem posiedzeniu uchwalili w sprawie zmiany regulaminu postępować solidarnie.

Sprawa cukrowa.

Kraków 23 stycznia. Hurtownicy cukrowi z Krakowa i Galicyi wschodniej zebrali się wczoraj w Krakowie na narady, z powodu, że obecny kartel fabrykantów podkopuje wielki handel w ten sposób, iż przy większych zakupnach nie przyznaje im (hurtownikom) stopniowanego odpowiedniego rabatu, skutkiem czego hurtownicy skrępowani cenami przy dalszej odprzedaży nie mogą ofiarować należytych opustów mniejszym kupcom, na czem znów cierpi szersza publiczność. Zebrani obradowali pod przewodnictwem członka krakowskiej izby handl. i przem. D. Mandla. Postanowili założyć stowarzyszenie hurtowników cukrowych i zwrócić się do Koła polskiego z prośbą, aby przy sposobności obecnego przedłożenia rządowego w sprawie cukrowej wyjednało dla kupców hurtownych przyznanie odpowiedniego opustu, jakie to opusty są już wprowadzone w życie przy innych podobnych monopolach

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 23 stycznia. Na zaproszenie ministra obrony krajowej br. Welsersheimba, udali się do niego członkowie komisyi parlamentarnej Koła polskiego pp. Dawid Abrahamowicz, Pastor i Popowski, aby przedstawić mu życzenia Koła polskiego, co do ustawy wojskowej. Członkowie komisyi z wielką stanowczością przedstawili te żądania, które natychmiast mają być załatwione, a podnieśli także żądania inne, jak zaprowadzenie 2 letniej służby i inne, dodając, iż wiedzą, że sprawa ta nie da się z dnia na dzień załatwić. Zaznaczyli jednakże, że przed drugiem czytaniem ustawy mogą być załatwione życzenia, w sprawie urlopowania żołnierzy na żniwa, w sprawie większego uwzględnienia Galicyi w dostawach dla wojska, w sprawie „forszpanów" itd. Gdyby to nie nastąpiło, stanowisko Koła byłoby bardzo utrudnione. Konferencya trwała przeszło półtorej godziny, a hr. Welsersheimb przyrzekł co do wszystkich poruszonych spraw dać odpowiedź.

Wiedeń 23 stycznia. (Tel. pryw.) Posłowie Eugeniusz Abrahamowicz, Pastor, Potocki, byli u ministra obrony krajowej na dłuższej konferencyi i oświadczyli wręcz ministrowi, że Polacy nie będą głosowali za ustawą wojskową, jeśli postulaty ich nie zostaną uwzględnione.

Posłowie położyli szczególny nacisk na sprawę wynagrodzenia za podwody, oświadczając, że na obiecanki się nie zgadzają i jeżeli przed drugiem czytaniem przedłożenia sprawa ta nie będzie uregulowana, wówczas wyciągną odpowiednie do tego konsekwencye. Wobec energicznego wystąpienia Koła polskiego, zabrał się Welsersheimb do pracy i dziś już konferował z Boehm-Bawerkiem, a w tej chwili konferował z prezesem Koła polskiego Jaworskim.

Parlament niemiecki.

Berlin 23 stycznia. Ballestrem złożył urząd prezydenta niemieckiego parlamentu.

Parlament francuski.

Paryż 23 stycznia. Izba dep. przyjęła wczoraj etat ministerstwa kolonii. Wniosek Dejeante'a o zniesienie posad duchownych przy zakładach poprawczych odrzucono 334 głosami przeciw 177, wniosek zaś tego samego deputowanego, wzywający rząd aby wszystkie zakłady naukowe w koloniach przekształcono na świeckie przyjęto po przychylnem oświadczeniu ministra kolonii 248 głosami przeciw 244.

Wenezuela.

Maracaybo 23 stycznia. Ostrzeliwanie fortu San Carlos trwało przez cały dzień onegdajszy. Fort poniósł wielkie szkody.

Wczoraj rano podjęto ogień na nowo, ponieważ okręty niemieckie, z wyjątkiem „Pantery" nie mogły przebyć cieśniny, przez którą wjeżdża się do zatoki marakaibskiej. Z fortu odpowiedziano ogniem.

Doniesienie, jakoby także angielskie okręty wzięły udział w bombardowaniu, jest nieprawdziwe.

Paryż 23 stycznia. Ajencya Hawasa donosi z Maracaybo: Rozpoczęte onegdaj ostrzeliwanie fortu San Carlos prowadziły wczoraj dalej niemieckie okręty „Vineta", „Pantera" i „Sokół". Fort stawiał jeszcze opór, pomimo szkód w fortyfikacyach i strat w zabitych.

Maracaybo 23 stycznia. Biuro Reutera donosi: Wczoraj z brzaskiem dnia podjęły niemieckie okręty ostrzeliwanie fortu San Carlo na nowo. Siedm do ośmiu pierwszych strzałów nie doleciało do fortu. Okręt „Pantera" zbliżył się więc odpowiednio do fortu i rozpoczął ogień o godz. 6 rano, O godz. 8 walka przybrała podobnie zacięty charakter jak we środę.

Onegdaj było w fortach San Carlos 12 zabitych i 15 rannych.

Rozmaitości.

Ω **Pływające sanatoryum.** W czasopiśmie *Tuberculosis* omawiają lekarze Michael i Maurer korzyść, jaką przynoszą piersiowo chorym podróże morskie. Zwykle okręty nie odpowiadają jednak zdrowotności chorych. Parostatki są niestosowne z powodu wielkiej ilości dymu, huku maszyny zapachów tłuszczu; zwykłe żaglowce również nie są zastosowane dla takich chorych. Z tego powodu obaj lekarze zajęli się pomysłem utworzenia pływającego sanatoryum.

Po obszernych studyach wypracował jeden z fachowców projekt na odpowiedni żaglowiec z maszyneryą. Szczególnie zajęto się pytaniem, jaki klimat byłby najodpowiedniejszym. Zasięgnięto zdania marynarzy i zgodzono się, że północno-wschodni passat przedstawia najlepsze warunki. Wyspy Kanaryjskie o każdej porze roku leżą w tym szlaku, byłyby więc punktem rozpoczęcia podróży żaglowej, trwającej około 2—4 tygodni. Klimat północno-wschodniego passatu posiada wszystkie korzyści klimatu morskiego. Temperatura w dzień i w nocy jest prawie równomierna. Nawet upałów, dochodzących w lipcu do 25 stopni Cels., prawie się nie odczuwa, gdyż północno-wschodni wiatr chłodzi temperaturę. Wilgoć powietrza nie podlega prawie żadnym zmianom; powietrze z małymi wyjątkami zawsze pogodne.

Ω **Olbrzymia kradzież w Peterhofie.** Dzienniki niemieckie donoszą o olbrzymiej kradzieży w zamku cesarskim rosyjskim w Peterhofie. Przytem robią ciekawą uwagę:

Wszystko w Rosyi odbywa się na wielką skalę, nawet kradzieże. Niedawno skradziono lokomotywę, sławna była również kradzież trójmasztowego okrętu, w Besarabii zaś giną całe stada koni. Ale kradzież peterhofska przechodzi wszystko co tylko można sobie wyobrazić. Żeby z zamku, pełnego kamerdynerów, wynieść przez park, w którym co kilka kroków stoją posterunki policyjne, ogromne, ciężkie rzeźby marmurowe i bronzowe, zegary i najrozmaitsze kosztowności, to trzeba jakich szczególniejszych okoliczności i zręczności iście szatańskiej. W wielkiej sali pałacowej wszystko powywracano do góry nogami. Musiało to przecie narobić hałasu, jednakże kradzież udała się o tyle, że dopiero rano ją spostrzeżono. Przybył na miejsce oberpolicmajster, rozpoczął energiczne śledztwo, z którego okazało się, że kradzieży dokonali chłopi okoliczni. Rzeźb wiele odzyskano, ale barbarzyńcy połamywali posągom ręce i nogi w pośpiechu, chcąc chociaż metal stopiony spieniężyć. Kradzież ta zrobiła w Petersburgu wielkie wrażenie. Szkody olbrzymie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 23 stycznia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·80 do 7·90, żyto gotowe 6·50 do 6·80. na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·10 do 6·30, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·25, rzepak nowy 9·25 do 9·50, lnianka 8·25 do 8·50, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 5·80 do 6·20, hreczka —·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 75·— do 85·—, biała 80·— do 125·—, szwedzka 70·— do 95·—, tymotka 30·— do 33·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·— do 9·25.

Usposobienie niezmienne, jedynie co do spirytusu lepsze.

Wiedeń 23 stycznia. Cukier (spopojnie) 21·60 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39·60 do —·—.

Wiedeń dnia 23 stycznia Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·82 do 7·84, żyto na wiosnę 6·99 do 7·—, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·42 do 6·46, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabo.
Stan powietrza: zimno.

Budapeszt dnia 23 stycznia Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·73 do 7·74, żyto na kwiecień 6·68 do 6·69, owies na kwiecień 6·14 do 6·15, kukurudza na maj 5·83 do 5·84, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna rezerwowana.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: zimno.

Dział ekonomiczny.

β **Kasa oszczędności m. Krakowa.** Na wczorajszem posiedzeniu wydziału wielkiego kasy oszczędności m. Krakowa odczytano podanie dyr. Franciszka Slęka o przeniesienie go w stan spoczynku. Podanie uzasadnione jest względem na stan zdrowia i przekroczone lata służby, wyznaczone statutem, oraz przekroczonym wiekiem. Statut zakreśla 35 lat służby i wiek 65 jako maksymalne, dyr. Slęk zaś służył 36 lat i liczy 68 rok życia. W końcowym ustępie podania dziękuje dyr. Slęk za pomoc, udzieloną mu w spełnianiu ciężkich obowiązków i stwierdza z zadowoleniem, że kasa oszczędności miasta Krakowa wobec tylu ruin i klęsk finansowych stała i stoi silnie. Wydział wybrał osobną komisyę dla rozpatrzenia podania.

β **Sprawy naftowe.** Dziś toczą się w Wiedniu rokowania pomiędzy przedstawicielami towarzystwa naftowego „Ropa" a przedstawicielami rafineryi, przyczem omówioną ma być sprawa kartelu naftowego. Trudność polega w tem, że galicyjskie Karpackie Towarz. naftowe żąda dla swojej fabryki „Apollo" powiększenia kontyngentu z 150.000 na 180.000 otn. mtr. Dotychczas miały taki najwyższy kontyngent 180.000 otn. mtr. tylko rafinerye w Rjece, Maryampolu i Schodnicy. Towarzystwo karpackie uzasadnia swoje większe żądania tem, że chce rozszerzyć swoje tereny dla wydobywania ropy, nabyło bowiem dwa wielkie tereny naftowe w Borysławiu do firmy Sroczyński i Bogusz. Tereny te nie są jeszcze wprawdzie stanowczo kupione, jednakże gal. Tow. karpackie zapewniło sobie opcyę do 15 marca br. za cenę 3 miliony koron. Czy opcyę tę wykona, nie jest jeszcze rzeczą zupełnie pewną. Chodzi także o zebranie potrzebnego kapitału do kupna tych terenów. Towarzystwo spodziewa się jednak, że kapitał będzie można osiągnąć z dochodów, jakie przedsiębiorstwo daje. Jeżeli opozycya na terenie firmy Sroczyński i Spółka będzie wykonaną, wtedy gal. Towarzystwo karpackie powiększy swój kapitał zakładowy.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 23 stycznia (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 698·75, węg. zakładu kred 745·—, Anglobanku 274·25, Unionbanku 551·—, Banku dla krajów koronnych 407·50, Bankvereinu 466·—, Bodencreditu 957—, Gal. Banku hipot. —·—, kol i państwowych 694·75, kolei południowej 58·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 454·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 677 —, alpiny 393·—, Rima Muran a 488·—, praskiego towarz. żel. 1680 —, fabryki broni 324·—, tureckie tytoniowe 346·50, oblig. węg. indemniz. 99·50, renta majowa 101·20, austr. renta koronowa 101·45 węg. renta koronowa 99·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·—, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·70, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·25, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·82, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 99·— 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·—, losy tureckie 124·50, marki 117·12, ruble 252·50.

Paryż 23 stycznia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·12. Mąka 29·95.

Berlin 23 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 23 stycznia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 219·50 Kolej państwowa 149·—, Alpiny —·—, Disconto 196·50. Laura 218·—.

LOSY.

Wiedeń 23 stycznia. Kurs giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 268·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 266·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 283·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 257·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% —·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 90·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 122·50 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·40, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 485·— Clary 40 złr. 185·50, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 84·— Losy m. Krakowa 20 zł. 73·—, Pożyczka m. Lublany 5, zł. 73·—, Ofen 40 złr. 178·—, Palffy 40 złr. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 57·15, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 28·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 78·—, Salma 40 złr, 288·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 000·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 436·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 23. stycznia 1903. hr. W. Korytowski z Newola, B. Zatorski z Wańkowy, J. Kapellner z Schodnicy, J. Wagner z Bremen, W. Soroczyński z Rosyi, A. Uruh z Wiednia, J. Słonecki z Zadórowa, J. Szymański z Krakowa, J. Puntschert z Tarnopola, K. Piotrowski z Krakowa. H. Schauerenbrandt z Berlina.

36

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 13.

(Ciąg dalszy)

Nieszczęście chciało, że weszła pokojówka, a onaby tak chciała uniknąć wszelkiego skandalu, a dziewczyna była świadkiem tej sceny tylko w części.

Gdy zażądano, pokojówka jak najnaiwniej złożyła świadectwo przeciw mnie.

Zapewniała Gracya dalej męża, że dawno chciała mu wszystko powiedzieć, lecz nie chciała mu sprawiać cierpienia, mając nadzieję, że się uspokoję. Lecz teraz widzi się zmuszoną uciec pod jego opiekę mężowską.

Ten krótki opis wystarczy, by ci dać pojęcie, w jakim naraz stosunku znalazłem się do ojca.

Nie pozwolił ani na jedno słowo obrony.

Gdy ojciec powtórzył mi wszystkie jej zarzuty, zasypał mnie wymówkami, nie dając przyjść do słowa.

Nastąpiła straszna scena.

Odtrącił mnie, mówiąc, że od tej chwili nie uważa mnie za syna. Zabronił mi z czemkolwiek do siebie się zwracać i rzucił mi pieniądze jak żebrakowi; jednem słowem przemawiał do mnie słowami, które sprawiły, że obrażone uczucia człowieka, przemogły nad uczuciem syna i nastąpiła między nami wymiana słów, których nie można zapomnąć ani przebaczyć. Scena skończyła się tem, że wyrzekłem się ojca i nazwiska.

Wyszedłem z domu, jednak czułem, że za tą zamkniętą bramą zostawiłem cząstkę mojej istoty. Stałem na ulicy, jak człowiek samotny bez przyjaciół, bez nazwiska. Najętym powozem odjechałem na najodleglejszą dzielnicę, gdzie zamieszkałem w hotelu.

Nie byłem tam jednak całej godziny, ubranie moje i ruchy zwracały zbytnio uwagę; udałem się więc na dworzec kolei, postanowiwszy wyjechać pierwszym pociągiem. Pociąg odjeżdżał do Exeler.

W drodze rozważałem, do czego się mogę zabrać. Posiadałem całego majątku czterdzieści funtów. Na interesach i handlach nie rozumiałem się, postanowiłem dawać lekcye, lub przyjąć miejsce nauczyciela domowego, byleby nie w Londynie ani w Oxford.

Podczas pobytu w Exeler pisałem do miejscowej gazety, nie pytając o zapłatę — nie otrzymałem też żadnej.

Przez jednego z przyjaciół otrzymałem miejsce nauczyciela do jednego chłopca. W tym samym domu byłaś nauczycielką muzyki i tak poznaliśmy się.

Od tej chwili życie przedstawiało mi się poważniej, miałem ukochaną, dla której musiałem działać i pracować; w Anglii miałem do tego mało sposobności, tem bardziej, że stroniłem od większych miast.

Zwróciłem uwagę na Amerykę. Tam mógłbym stworzyć Ojczyznę dla siebie i ciebie, gdzie moglibyśmy żyć szczęśliwie. Twoja matka zgodziła się, zachęcając mnie do pracy i wytrwałości: wymówiłem posadę i wyjechałam do tej części świata, której przeznaczeniem jest nad innemi panować. Przedtem napisałem list do ojca, donosząc mu, że dotrzymuję przysięgi i wyjeżdżam z kraju. Na końcu podałem adres.

Wiesz, że w Ameryce mi się nie powiodło. Nie miałem szczęścia, i w krótkim czasie byłem w Filadelfii, Baltimore, Washyngtonie i w kilku mniejszych miasteczkach. Całem nieszczęściem było, żem nie umiał zastosować się do zwyczajów amerykańskich.

Po pięciu miesiącach wróciłem do Nowego Yorku Pierwsze moje kroki były na pocztę: pytałem się o listy dla Fryderyka Holdfast. Nie spodziewałem się właściwie żadnych wiadomości od ojca, lecz ku mojej wielkiej radości, otrzymałem trzy listy.

Nigdy nie przestałem kochać ojca i na widok jego pisma, łzy stanęły mi w oczach. Wiedziałem przecież doskonale, że obaj padliśmy ofiarą przewrotnej kobiety. Czy listy te przynosiły mi pojednanie?

Otworzyłem, wszystkie trzy były tej samej treści. Ojciec mój znajdował się w Ameryce i żądał, bym jak najprędzej do niego przybył: „Jestem w rozpaczy — pisał. — Przyjeżdżaj."

Lecz niestety list ten był miesiąc temu pisany.

Pospieszyłem do hotelu, pytając o ojca, lecz napróżno, opuścił był już N. Jork.

Pytałem, czy w żadnym biurze nie dowiedziałbym się o mrs. Holdfast. Otrzymawszy niepomyślną odpowiedź, wyszedłem smutny i zgnębiony.

Błąkając się z miejsca na miejsce, zatrzymałem się przed redakcyą *Heralda*, gdzie ogłaszano prywatne korespondencye. Przebiegłem dziennik *Heralda*, nie mając jednak nadziei, że spotkam moje nazwisko i rzeczywiście nie znajdowało się.

Lecz inserat pod F. H., który brzmiał: „Podąż za mną koniecznie do Chicago „Hotel Briggs" był pewnie dla mnie przeznaczony.

Jak już wyżej powiedziałem, nie miałem pieniędzy, byłem biedakiem w całem znaczeniu tego słowa.

Z kosztownych rzeczy nie posiadałem już nic, prócz pierścienia od Sydney'a, z tym jednak, przysiągłem sobie nie rozstawać się nigdy. Jednak nie było innej rady i musiałem go zastawić za trzydzieści dolarów.

I pierwszym pociągiem wyjechałem do Chicago. Z jakimże wzruszeniem jechałem, ciesząc się myślą pojednania się z ojcem, i nadzieją, że będę mógł ofiarować ci swój własny dom i prawdziwe nazwisko. W drodze nie spałem, ani też nie jadłem.

Gdy nagle na jednej ze stacyi doszła nas wieść że Chicago w płomieniach. Na każdej stacyi wiadomości były coraz straszniejsze i wkrótce dowiedziałem się, że ulica, gdzie stał hotel Briggs uległa zniszczeniu.

Lecz z ludzi zapewne nikt nie zginął, pytałem.

— Tysiące — brzmiała odpowiedź.

Wiadomości te okazały się później przesadzone, w tej chwili jednak powiększyły mój strach. Godziny zdawały mi się wiecznością, odetchnąłem swobodniej, gdy pociąg zbliżył się do płonącego miasta. Niebo świeciło krwawą łuną. Ileż to szczęścia rodzinnego, ile pracy i wytrwałości padło ofiarą pożogi.

(Ciąg dal. nast.)

180

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

H. Capendu.

TOM TRZECI.

— Najjaśniejszy Panie! — odpowiedział sierżant, Fanfan la Tulipe, sierżant z trzeciego pułku gwardzistów Francyi.

— Dobrze! — rzekł król — będę pamiętał!

— Niech żyje król! — wykrzyknął Fanfan, wznosząc swój kapelusz.

— Niech żyje król! — powtórzyły tłumy.

Dage wziął swego syna pod rękę, mówiąc:

— A teraz! Sabina i Nicetta, czekają nas w Saint-Amand! Chodźmy, spieszmy!

— A Gilbert? — zapytał Roland.

— Jest z niemi.

— Ale jakże mógł on je odszukać? gdzie? w jakich okolicznościach?

— On ci to sam opowie!

I Dage pociągnął z synem ku mostowi.

XXXIV.

Noc była ciemna, a obóz cały był oświecony rzęsiście, by obchodzić tryumf. W tem blisko Montagne w gęstym lasku jakiś jeździec się zatrzymał.

Mężczyzna zsiadł. Cień zbliżył się do niego; był to człowiek ubrany czarno i zamaskowany.

— Więc cóż? a trucizna?

— Ani śladu! — odpowiedział.

— Jakto jeszcze nie cierpiały?

— Ani chwili. B, który nie opuścił ich na moment, utrzymuje, że nie ma najmniejszego symptomatu działania trucizny.

— A jednak owe czternaście godzin już mija. Mówił mi, że była rano osma, a teraz już dziesiąta wieczór.

— A jeżeli ten człowiek skłamał, jeżeli obawa, lub nadzieja ocalenia się, nasunęły mu tylko myśl tego otrucia?

— To być może.

— Zatem nie ma niebezpieczeństwa?

— Tak, lecz jeżeli tak nie jest!

C. był zniecierpliwiony. Poulailler zamyślony.

— A dom? — zagadnął szorstko.

— Spalony ze szczętem — odpowiedział C.

— Czy kto próbował uciekać w czasie pożaru?

— Nie.

— Więc nic nie widziałeś, nie słyszałeś, coby cię mogło na jakie ślady naprowadzić?

— Nie!

— Wiedziałem! Walka jeszcze nie skończona, lecz skończy się tej nocy.

Schylił się ku ziemi, drugie pianie dało się słyszeć. Trzeci mężczyzna ukazał się w cieniu. Był to kogut murzyn.

— A mój więzień? — zapytał Poulailler.

— Jest tutaj.

Kogut murzyn uchylił jedną ręką krzaki, w drugiej trzymał latarkę, którą oświecał ciemne kąty. Na ziemi leżał nieruchomie związany, skrępowany człowiek wysoki, szczupły, w bogatą odziany liberyę.

C. się nachylił, by go lepiej zobaczyć.

— John! — powiedział zadziwiony. — Służący księcia Cumberland!

— A tamten? — zapytał Poulailler.

— Tam! — odpowiedział kogut murzyn.

I wziąwszy latarkę oświecał lewą stronę. Drugi człowiek równie silny, wielki, jednako związany i skrępowany, był nawpół ukryty w trawie ściętej.

— Kniaź! — powiedział Poulailler, prostując się.

— Tak kniaź Jacco Trespatky!

— Kiedy ich schwytałeś?

— W czasie pożaru. Ci ludzie przydadzą się nam.

Poulailler oparł nogę na piersiach kniazia, mówiąc:

— Ten musi mi powiedzieć, gdzie jest tamten!

I schylając się ku kniaziowi:

— Przysięgłeś milczenie! lecz ja ci przysięgam, że mówić będziesz.

Wstał: trzy piania dały się słyszeć. Trzech ludzi ukazało się natychmiast na prawo i trzech ludzi na lewo.

Na znak, dany przez Poulaillera, dwóch ludzi uniosło ciało służącego księcia, a drudzy dwaj wzięli kniazia na ramiona. Piąty człowiek szedł naprzód, szósty w tyle.

— Do kurnika Fontenoy! — powiedział wódz.

Ludzie zniknęli w gęstwinie lasu, unosząc z sobą kniazia i Johna.

Poulailler został sam z C.

— Za dziesięć dni, zgromadzenie ogólne w wielkim kurniku w Paryżu!

C. się skłonił.

— Rozkazy będą dane! — odpowiedział Poulailler, wskoczył lekko na konia i skinąwszy głową panu C, pojechał cwałem.

XXXV.

Noc była ciemna, lecz na brzegach Skaldy od Barry aż po Antoing błyszczały ognie zapalone przez żołnierzy francuskich, wesołe śpiewy głosiły wygraną.

Z przeciwnej zaś strony Fontenoy, na zachód, łąka była cicha, smutna i opuszczona.

Tutaj bowiem rankiem jeszcze rozkładał się majestatyczne obóz angielski, który w obecnej chwili był tylko warstwą trupów i ruiny.

Była godzina jedenasta. Głuchy hałas dał się słyszeć na pograniczu obozu angielskiego; było to stąpanie konia, na grzbiecie którego leżało coś czarnego. Trudno było rozpoznać, a nawet zgadnąć, co mogło się znajdować pod tym kirem. Dwóch ludzi szło przy koniu, jeden owinięty czarnym płaszczem, drugi zamaskowany. Kierowali się ku Leuze i już dochodzili do lasu.

Wtem zatrzymali się nagle. Kogut zapiał.

Za nim zapiał drugi głośniej jeszcze i wreszcie trzeci. Człowiek w płaszczu dał znak, ten, co trzymał konia, pociągnął go prędzej i zmusił do przeskoczenia rowu.

Sześciu ludzi otoczyło mężczyznę w płaszczu.

— Czy wszystko gotowe?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	8·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.